

- Jestem Czerwony Kapturek i zbieram datki na ochronę innych wilków - powiedział Czerwony Kapturek, spoglądając na mnie wyczekująco sprytnymi oczkami. - Da pan co?

W pierwszej chwili nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Za nią stał wielki, szary wilk, kręcił zawzięcie wyleniałym ogonem i rzeczywiście spoglądał na mnie wilkiem. Zrobiło mi się nieswojo. Jeszcze nigdy nie rozmawiałem z Czerwonym Kapturkiem, ani też nie stałem twarzą w pysk z wilkiem. Poklepałem się po udzie, chcąc pokazać, że nic nie mam i jestem tylko podrzędnym obywatelem czekającym na wypłatę, na nieszczęście w kieszeni coś zabrzęczało. Wilk nastawił szybko uszy, a wilgotny nos przysunął się niebezpiecznie blisko do mojej nogi.

- Dobry piesek - powiedziałem bez przekonania i chyba miałem durnowaty wyraz twarzy, gdyż Czerwony Kapturek uśmiechnął się beczelnie i nachalnym ruchem wyciągnął w moim kierunku skarpetę.

Była pocerowana i nie pierwszej świeżości, ale wyraźnie coś już w niej było. Udając zainteresowanie, dotknąłem ją szybko wskazującym palcem.

- No i jak wam leci, dużo nazbierałaś?

- Eeeeeee, leci, ale bez niego nie poradziłabym sobie. Nad nim wszyscy się litują. Nie wiem jak to się stało, ale w tym samym momencie wilk wcisnął się między mnie a drzwi, tarasując drogę ewentualnej ucieczki. Mimowolnie zadrżałem, widząc jakiś krwisty strzep zwisający z jego lewego, pokrytego żółtą patyną kła. Ale Czerwony Kapturek był spostrzegawczy. Potrząsnął niecierpliwie skarpetą.

- Nie potrzebuje pan się bać. Kiedyś był agresywny i zjadał każdą babcię, jaką napotkał... ale moja była ostatnia - dodała groźnie. - Połamał sobie na niej zęby. Teraz tylko szarpać pazurami potrafi, ale i to nie zawsze.

Zerknąłem na krwawy strzep, długie, ostre i upaprane błotem pazury, na wlepiony we mnie głodny wzrok i jakoś nie byłem przekonany o potulności tego stworzenia.

- A dlaczego mówisz - inne wilki? - zapytałem z głupia frant.

Czerwony Kapturek wyraźnie się zdenerwował.

- No chyba nie myśli pan, że będę zbierała pieniądze na wilki polityczne? One i tak biorą wszystko, na co mają ochotę, a tata mówi, że jak im się nie uda w najbliższym czasie nałożyć kagańców, to wszystko rozszarpią.

Wybuchnąłem śmiechem, a wilk natychmiast zamienił się w łagodnego psa i zaczął mi wtórować radosnym skowytom. Śmiałem się wsypując w skarpetę całą zawartość mojej kieszeni i śmiałem się widząc, jak Czerwony Kapturek, z porozumiewawczym spojrzeniem wyciąga spomiędzy kłów strzępy czerwonej wełny.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).